Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 169. Lwów, Czwartek dnia 21. Lipca 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz nonpareil. Zwyczajne 12 Mk. „Nadesłane" 40 Mk., „Nekrologia" 50 Mk., na pierwszej kolumnie 100 Mk., Przed kroniką 70 Mk. Po kronice i komunikaty 60 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 5 Mk.

Cała stronica 12.000 Mk., pół stronicy 6.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 36.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 12.000 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

„Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. **Biura** Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 5. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Osady żołnierskie na kresach.

(Od umyślnie wysłanego sprawozdawcy).

Kwestja osadnictwa żołnierskiego na kresach jest prawie że przez prasę naszą nietknięta. Tu i ówdzie padają wprawdzie strzały z za płota i ogół dowiaduje się — ze zgrozą — o rzekomych nadużyciach kolumn roboczych wojskowych, biorących w posiadanie odłogiem leżącą, lub bezpańską rolę. Jasnego jednak poglądu na tę sprawę ogółowi brak.

By temu brakowi zaradzić, zorganizowano — za inicjatywą dowództwa 12 dywizji piechoty — wycieczkę dziennikarską do osad żołnierskich w powiecie krzemienieckim.

Prasa lwowska, której czytelnicy najbardziej w tej sprawie zainteresowani, daje początek i wdzięczna dztwu 12 dp. za inicjatywę i postara się przedstawić jasny obraz panujących tu stosunków na podstawie danych faktycznych, zebranych wśród władz wojskowych, cywilnych, oraz przedstawicieli wszystkich warstw ludności miejscowej.

Pragniemy temi wiadomościami nietylko zainteresować szeroki ogół czytelników, lecz także przedstawieniem „ad oculos" rzeczywistości skłonić rząd do głębszego zainteresowania się zagadnieniami kresów wschodnich, które są obecnie żerowiskiem nieuczciwych spekulantów. Musimy przedewszystkiem podkreślić, że **osadnicza akcja żołnierska przeprowadzona konsekwentnie może zasadniczo na naszą korzyść zmienić fizjognomję kulturalną i narodową kresów,** przeprowadzona zaś niedołężnie narazi nas na dotkliwe straty i doda do niepowodzeń w polityce zagranicznej jeszcze jedno, bodaj czy nie cięższe niepowodzenie w granicach własnego kraju.

GENERAŁ JANUSZAJTIS A OSADNICTWO ŻOŁNIERSKIE.

W Tarnopolu, w miejscu postoju dowództwa 12 dyw. piechoty, gdzie z serdeczną gościnnością podejmował nas korpus oficerski dowództwa, p. generał Marjan Januszajtis, dowódca dywizji, przedstawił w dłuższym wykładzie cel i organizację osadnictwa żołnierskiego. Słuchaliśmy jego słów z tem większem zainteresowaniem, że padły z ust fachowca inżyniera-rolnika, który na długo przed wyjściem ustawy sejmowej o osadnictwie rzucił myśl oddania odłogów na kresach dobrze zasłużonym żołnierzom. On jest duszą osadnictwa żołnierskiego nietylko w swojej dywizji, lecz i w oddziałach sąsiednich, gdzie wszędzie osobiście obecny, gorliwie służy radą i pomocą.

KANDYDATÓW WIELU — ZIEMI MAŁO.

P. generał Januszajtis najważniejszą trudność pełnej realizacji uchwały sejmowej z 17. grudnia (w sprawie osadnictwa żołnierskiego) widzi w tem, że sejm zobowiązał się ponad miarę możności. Oddając bowiem do dyspozycji osadnikówżołnierzy dobra donacyjne, skarbu rosyjskiego, duchowne etc., nie pomyślał o tem, że uprawnionych kandydatów może być więcej niż ziemi do rozdziału.

Spór o elegancję posła Grabskiego.

Walka „Słowa Polskiego" z przywódcą endecji,

W bardzo interesującej sprawie oficjalnej garderoby i urzędowej elegancji posła prof. Stan. Grabskiego odezwało się wczoraj popołudniowe „Słowo Polskie" po raz wtóry w sposób następujący:

— **Znamienna mistyfikacja.** Depesza zamieszczona wczoraj pt. „Gospodarka, przy której na nic się nie zdadzą wysiłki ratowania skarbu Rzeczypospolitej" została nam podsunięta przy pomocy sfałszowania podpisu. Sprawcy mistyfikacji zdemaskowali się już dziś na łamach zaprzyjaźnionych z p. Gałeckim organów ogłaszając tryumfalnie o „wściekłej napaści „Słowa Polskiego" na posła Stan. Grabskiego". „Napaść jest to istotnie, nietylko wściekła", ale i podstępna. Oba pisma traktują ją z właściwą im lekkomyślnością, jako „kawał" urządzony kosztem moralnych uczuć społeczeństwa, kawał — jak pisze „Gazeta Por." — „który rekordowo pobija wszystkie dotychczasowe, nawet niezapomnianą aferę z Peretem i wszechpolskim włościaninem z pod Gródka".

*

Sprawa pozornie zdawałoby się prosta — pos. St. Grabski otrzymał od rządu dyplomatyczny garnitur — bardziej skomplikowana, o ile chodzi o niewyjaśnione dotąd motywy, dla których rewelacja w tej „surdutowej" aferze i gwałtowna napaść na wyelegantowanego posła, nastąpiła właśnie na szpaltach endeckiego organu. Dzięki niezrozumiałemu zachowaniu się „Słowa Polskiego" staje się coraz bardziej ciemną i zawiłą. Nikt by nie przypuszczał, ile to tajemnic kryć się może za poszewką świeżo sprawionego tużurka.

„Słowo" konstruuje zawiłą opowieść, do której rozwiązania trzebaby kryminalistycznego geniuszu Sherlocka Holmesa. Informacja „Słowa", która dała asumpt do całej afery, podana została jako (tel. wł.) z Warszawy, co oznacza własną rozmowę telefoniczną. I tu dokonała się widać, — tak chce „Słowo" — mistyfikacja. Ktoś może imitator głosów, — może zwolennik „polityki belwederskiej", przemówił głosem korespondenta „Słowa" lub innego, znanego redakcji informatora. Nie dość na tem! Gdy nieprześcigniona w sumienności i ostrożności zażądała od rozmówcy podania podpisu — proceder ten przesyłania podpisów telefonem ze wszystkich redakcji uprawia jedynie „Słowo", dając tem dowód niezwykłego genjuszu technicznego — ów człowiek złej woli podpis bezczelnie sfałszował.

Szanująca się redakcja zażądałaby oczywiście podania nazwiska owego „rabusia" i „zgnilca", uzupełniającego swą garderobę przy pomocy kasy państwowej. I tu zapewne padło nazwisko. Było niem zapewne nazwisko p. Grabskiego. I tu „Słowo" — niewiadomo czy pod wpływem nienawiści do tak niedawno drogiego mu polityka, czy też pod wpływem nie dającego się pohamować oburzenia etycznego pomieściło gwałtowną inwektywę przeciw swemu przywódcy. Bez dokładnej znajomości faktu „Słowo" zapewneby tak nie postąpiło.

Wczoraj jednakowoż nastąpiło widać między p. Grabskim a „Słowem" pojednanie, gdyż organ nd. usiłuje sprawę całą zatuszować, jako „mistyfikację". Nie wiemy, jak to rozumieć.

Sprawa urzędowego tużurka — bez względu na to, kto ją „Słowu" do wiadomości podał jest zgodna z prawdą, lub też nie. Jeżeli jest zgodna — „Słowo" temu nie przeczy — to nie można mówić o mistyfikacji.

Otrzymanie tużurka od rządu albo jest „rabusiostwem" i „zgnilizną moralną" albo nie — i to bez względu na to, o kogo chodzi — o endeka, ludowca czy socjalistę — i niezależnie od tego, czy p. Grabski w danej chwili jest w łasce u p. Mejbauma czy też łaskę tę utracił. „Słowo" swoją ocenę moralną faktu — według nas zbyt ostrą — już wypowiedziało — i przy tej kwalifikacji musi pozostać. Któż więc mógł wpłynąć „mistyfikująco" na pojęcia moralne endeckiego pisma?

O imputowanej „mistyfikacji" — gdy fakt jest prawdziwy i ocena jego obowiązująca — nie ma więc mowy. Sprawa napaści „Słowa" na pos. Grabskiego jest w dalszym ciągu niewyjaśniona i ciemna.

POS. GRABSKI PRZYZNAJE SIĘ DO TUŻURKA.

Od zaatakowanego tak nielitościwie przez własny organ posła Stan. Grabskiego, otrzymaliśmy już po napisaniu powyższych słów — nast. list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o zamieszczenie w organie Pańskim następującego mego wyjaśnienia:

W dwie godziny po przyjeździe mym ze Lwowa do Warszawy, zostałem wezwany przez p. Prezydenta Rady Ministrów, bym do 24 godzin wyjechał do Paryża w sprawie Górnego Śląska. Zgodziwszy się w zasadzie na przyjęcie tej misji zastrzegłem się jednak, że muszę naprzód wrócić do Lwowa, bo przyjechałem do Warszawy na parę dni bez rzeczy z ręczną tylko torebką i w codziennem ubraniu. Na to oświadczył mi p. Prezydent, że zwłoka dwóch dni jest niemożliwą, żebym potrzebne dla wyjazdu rzeczy natychmiast kupił na koszt rządu. Zgodziłem się na to z zastrzeżeniem, że otrzymane na ten cel pieniądze (75 tysięcy mk. wezmę jako pożyczkę.

Z szacunkiem **Stanisław Grabski.**

Lwów, 19. lipca 1921.

Od wyrażenia swej opinji o rzuconych nań przez „Słowo" obelgach pos. Grabski powstrzymał się — niewiadomo czy z osobistej delikatności, czy też dla poważniejszych motywów natury politycznej.

Min. aprowizacji ustala ceny ziemiopłodów.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Min. aprowizacji zwołuje konferencję w sprawie cen w handlu ziemiopłodami. Tematem obrad będą sprawy dotyczące handlu i ustalenia cen ziemiopłodami w związku z obowiązującym od dnia 15. bm. wolnym handlem ziemiopłodami. Na konferencję zaproszeni zostali przedstawiciele spożywców i producentów, handlujących ziemiopłodami.

Tak np. w 12 dyw. piechoty zarejestrowanych i uprawnionych do otrzymania działków ziemi jest z górą 2500 żołnierzy (oficerów i szeregowych). Tymczasem ziemi przyznanej osadnictwu wojskowemu w powiecie krzemienieckim wystarczy zaledwie na 1000 osad.

Nie liczono się więc z rzeczywistością i kwalifikacje kandydatów do ziemi pojęto za szeroko. Uprawnieni bowiem do otrzymania ziemi prócz inwalidów, odznaczonych i ochotników, są także i ci wszyscy żołnierze uzdolnieni do pracy na roli, którzy odbyli przynajmniej 4-miesięczną służbę w polu.

OSADNICTWO ŻOŁNIERSKIE CZĘŚCIĄ OGÓLNEJ REFORMY ROLNEJ.

Osadnictwo żołnierskie jest częścią ogólnej reformy rolnej, wprowadzonej w naszem państwie, którą zwalczali ziemianie. Reforma ta w postaci obdzielania ziemią żołnierzy „dobrze zasłużonych krwią" napotyka tu na kresach na opór nietylko wielkich ziemian, którym się grunt z pod nóg usuwa, ale i patrzącej koso na przybysza polskiego ludności miejscowej. Reprezentanci władz rządowych zdają się popierać niebacznie oba te czynniki przeciw wojsku.

Teoretycznie marzec br. był początkiem akcji osadniczej, de facto akcja dopiero od 1. kwietnia jest w toku.

Przedwczesne, a często lekkomyślne zarządzenia władz dały hasło do nadużyć. Powołane do pośrednictwa w sprawach przejmowania ziemi władze administracyjne zwlekały, tak więc niektóre oddziały w poszukiwaniu ziemi, by nie tracić na czasie, zaczęły sobie wybierać majątki według upodobania. Trzymano się jednak skrupulatnie jednej zasady: omijania majątków polskich.

ROZDZIAŁ ZIEMI MIĘDZY OSADNIKÓW WOJSKOWYCH — SPRAWĄ PILNĄ.

Pośpiech w definitywnem przyznaniu ziemi osadnikom wojskowym na naszych kresach jest konieczny. Bo w roku bieżącym właśnie, w roku ogólnej demobilizacji armji ogromna masa ludzi, koni, wozów i innego materjału użyta może być do pracy w osadach. Drugiej takiej okazji nie będzie. Wszak lepiej ten olbrzymi materjał demobilizacyjny oddać w ręce osadników żołnierzy polskich na kresach dla zorganizowania tu wielkiego warsztatu pracy polskiej, niż pozbywać go się prawie za bezcen.

Na kresach, gdzie znikomy procent żywiołu polskiego rozcieńcza się stopniowo w morzu ruskiem, potrzebny jest dopływ zdrowego, mocnego elementu polskiego, jakim są żołnierze. Osadnicy nasi, to najtężsi w całej dywizji; przeważnie podoficerowie praktyczni i przedsiębiorczy. Trzeba pamiętać o tem, że w osadzie, tworzącej dla się całość, znajdować się będzie przynajmniej 4—6 oficerów, wśród nich inżynierowie, lekarze, prawnicy etc., ludzie o wysokim poziomie kulturalnym i ideologicznym.

Osady będą jedna przy drugiej, wzmocnione napływem bliższej i dalszej rodziny osadnika, wśród nich wsi, gdzie słaby dziś żywioł polski zdobywać będzie coraz silniejsze samopoczucie. Osadnicy ci, przy racjonalnej gospodarce doprowadzić mogą kulturę rolną na tej najlepszej w Polsce glebie do wyżyn doskonałości, stając się wzorem dla innych dzielnic Polski.

Wszystkie te względy pozwalają bez zbytniego optymizmu wróżyć, że fizjognomja powiatu krzemienieckiego, dziś całkiem niewyraźna, zmieni się już w przeciągu 5 lat ogromnie na naszą korzyść.

(Dok. nast.). J. S. Petry.

—oo—

Rozbrojenie Niemiec.

Rząd niemiecki podaje następującą liste z dnia 1-go maja 1921 materjału wojennego Niemiec przeznaczonego na zniszczenie:

	Przeznaczonych na zniszczenie	Zniszczonych	W magazynie
Strzelb i karabinów	4,803.300	4,770.800	37.500
Karabinów masz. .	91.042	90.475	567
Miotaczy min . .	29.778	22.334	7.444
Armat i moździeży	50.489	49.688	801
Amunicji dla armat	36,800.000	28,500.000	8,300.000
Granatów	14,650.000	14,000.000	650.000
Rakiet	55,150.000	53,600,000	1,550. 00
Nabojów karabin.	390,000.000	360,000.000	30.000.000
Areoplanów . . .	13 379	13.169	10
Motorów areoplan.	23.999	23.895	154

(Bardzo to pięknie wygląda na — papierze. P. R.).

—oo—

Ważne wypadki na Ukrainie.

Od osoby, która przed paru dniami opuściła Ukrainę bolszewicką, dowiadujemy się, że na **Ukrainie odbywa się wielkie przegrupowanie wojsk.** Dotychczasowe wojska moskiewsko-dońsko-łotewskie, zmęczone długą kampanią, odjeżdżają częściowo w głąb Rosji, częściowo przesuwają się na południowy zachód. Nowa organizująca się armja radjańsko-ukraińska, pod komendą tow. Frumsee, której centrum ma być Połtawa, wymagająca najwięcej opieki wojskowej, obsadza dotychczasowe miejsca korpusów rosyjskich. Ściąga się całe czelony wojsk zauralskich w niewiadomym celu.

*

RADA OBSZARU KUBAŃSKIEGO OGŁOSIŁA POŁĄCZENIE SIĘ Z UKRAINĄ.

Gazety bolszewickie ogłaszają, że placówki zagraniczne dyplomatyczne będą dla Ukrainy i Rosji z czasem odrębne, a placówki konsularne jedne. — Informator pokazywał nam paszporty, dokumenty (jak np. metryka ślubu sowieckiego) z pieczęciami i podpisami dygnitarzy radjańsko-ukraińskich, ale druk i tekst wyłącznie rosyjski.

—oo—

Zaburzenia na Rusi Zakarpackiej

Wrzenia na Rusi czeskiej trwają. I tak we wsiach Szczawnie i Żornabu chłopi przemocą opanowali ziemie skarbowe. Władze czeskie dopiero siłą zbrojną wyparły chłopów i przywróciły ład. („Tribuna").

—oo—

Sprawa demobilizowanych w Angji.

„British New Bureau" komunikuje, że większość zdemobilizowanych znalazła miejsce bądź w przemyśle, bądź, zwłaszcza na wsi, z pomocą rządu i gmin zakupiono dotąd 102.500 ha ziemi w Anglji na osadnictwo dla byłych żołnierzy. 40.000 zgłoszeń napłynęło ze strony żołnierzy. Skarb przeznaczył 500 miljonów franków na zakupno ziemi i kolonizację. Znaczną jest emigracja żołnierzy do Kanady, Australji, Afryki, N. Zelandji, gdzie lokalne rządy popierają gorąco osadnictwo nie szczędząc pomocy. Transport nowych kolonistów odbywa się bezpłatnie. Dotąd 100.000 opuściło Anglię. Rząd z zadowoleniem widzi tę emigrację, wierząc, że skutkiem jej będzie poprawa sytuacji ekonomicznej w Anglji, cierpiącej z powodu przeludnienia. Wyspy brytańskie posiadały o miljon ludności za wiele, niż na to pozwalała ich sytuacja ekonomiczna.

—oo—

Manifestacja górnośląska w Stanach Zjednocz.

Dzień Kościuszki obchodzony uroczyście przez Polaków i Amerykanów przybrał w tym roku w Chicago charakter wielkiej manifestacji górnośląskiej. Olbrzymi 50.000 pochód prowadzony przez p. Mac Cormicka, senatora z Illinois udał się pod pomnik Kościuszki w Humboldt park. Wygłoszone zostały mowy przez Polaków a następnie zabrał głos p. Mac Cormick, przypominając odwieczną przyjaźń Ameryki i Polski. Odczytał on telegram prezydenta Hardinga. Po przemówieniu przedstawiciela ludności górnośląskiej, zgromadzone tłumy

ANDRZEJ STRUG. 20

Wyspa zapomnienia.

—o—

(Ciąg dalszy).

Budził się i znowu uciekał od ludzi. Uciekał od jednych, przychodził do innych. Nie zdołał dźwignąć swej samotności, ani uciec od siebie. A między ludźmi wlokła się w ślad za nim cudza krzywda. A nie był on z rodu mocnych, którzy potrafią iść przebojem i deptać.

O ty, bezlitosna, wszystko wiedząca pamięci... O sumienie!

Próbował wszystkiego. Świat obiegł dookoła, uciekając od siebie, goniąc chimerę zapomnienia. Aż zlitował się los i wyrzucił go na ten brzeg. Teraz żyj, odpocznij!

Dźwignął się z nędzy swojej i o niczem nie marzył, jeno, żeby już tak zostało aż do końca.

A któż wie, czy jutro nie spotka wroga, człowieka? Co obaczy, gdy wedrze się na Swój Szczyt, „który widzi wszystko". I milczy?

Nie chciał już oszukiwać sam siebie. Próbował i tego. Wszak może się zaszyć gdzieś w gęstwinę, zagrzebać się w niedostępnej czeluści wyspy i tam pozostać do śmierci, niewykryty i wolny. A choć posłyszy głos ludzki, może uciekać dalej, chronić się głębiej. Już tak czynił.

Nie zazna spokoju i tutaj, dopóki się nie upewni, że wyspa ocalenia i on na niej oderwani są od reszty świata, odgrodzeni pustynią wód, zapomniani od wieków i na wieki.

Czekała go ciężka praca. Wyszukać miejsce na nową siedzibę, przenieść tam cały ładunek z łodzi, urządzić się, zaopatrzyć się i rozpocząć wreszcie wędrówkę ku górom, zagłębić się między ich chaotyczne spiętrzone ściany, wąwozy i turnie. Co go czeka na tej drodze?

A co go czeka na szczycie?

Powyżej wodospadu w ścianie wapiennej, obrośniętej zielenią w każdym załamku, widniały gęsto mniejsze i większe pieczary, wykruszone przez wodę w ciągu tysięcy lat. Ich ciemne otwory półokrągłe lub ostrołukowe, obrośnięte pnączami, czerniały, jak okna starego opuszczonego zamczyska.

Wrzało w tych ruinach życie mnogiego ptactwa gnieżdżącego się po wnękach. Roje ich unosiły się w ciągu całego dnia tam, w górze. Znikały w jaskiniach i wypadały z nich, krążyły stadami w powietrzu, kwiląc, lub obsiadały nieskończonymi rzędami gzymsy skalne, rysując na białej skale smugi i girlandy wszelkich barw. Płoszyły je, spędzając je wciąż i przepędzając, brodate kozły o potężnych rogach, zagiętych ku tyłowi. Zdumiewająco lekko po niewidzialnych drogach przebiegały wzdłuż i wpoprzek straszliwie stromą, gładką ścianą, chodząc swobodnie po groźnych wyżynach, spuszczając się i podnosząc, igrając i prześcigając się nawzajem. Z dołu wyglądały one jak muchy, łażące po białym murze.

Jorg budował sobie dom opodal od ściany w cieniu odosobnionej kępy jakichś drzew iglastych, których woń żywiczna przypominała mu lasy straconej ojczyzny. Tuż sączył się mały strumyczek, który zbiegał w dół i ginął w trawach.

Miejsce to wraz z gajkiem drzew tworzyło niezbyt rozległy, równy taras, przerosły kolczastymi krzakami i zasłały białymi kamieniami płaskimi, połupanymi na płyty.

Z tych kamieni budował sobie chatę. Pracował z namiętnością niestrudzenie. W rzeźkiem, chłodniejszem powietrzu czuł w sobie dawne siły. Po nocach zimno dawało się dobrze we znaki, a zresztą zbliżała się porą deszczów, trzeba było do tego czasu skończyć schronisko, zgromadzić zapasy. Należało się zwijać.

Ale w gorączkowej jego, niezmordowanej ochocie do pracy było i coś z zapalczywości i uporu dziecka, które mozoli się z przejęciem nad budowlami z piasku, z błota, z byle czego i płacze, gdy je odrywać. Jorgowi nikt nie przeszkadzał w zabawie.

Wróciła pogoda myśli. Nic go nie napastowało na nowem miejscu. Ani widma przeszłości, ani trwoga przed jutrzejszym dniem, kiedy to znienacka zjawić się mogli ludzie i zabrać cały jego spokój, zburzyć samotne szczęście.

(C. d. n.)

uchwaliły rezolucję domagającą się, by Stany Zj. brały udział we wszystkich konferencjach dotyczących granicy polsko-niemieckiej i by użyły swej powagi dla oswobodzenia ludu górnośląskiego z pod jarzma niemieckiego. Na zakończenie odśpiewano hymny amerykański i polski.

Czarnogóra protestuje.

Rząd czarnogórski na wygnaniu wysłał w imieniu królowej-wdowy protest rządów europejskich przeciw pogwałceniu prawa gościnności przez hr. Sforzę i wydaniu armji czarnogórskiej, znajdującej się na terytorjum włoskiem jej śmiertelnym wrogom, Serbom.

Odwlekanie rozstrzygnięcia sprawy G. Śląska

może być źródłem wielkich niebezpieczeństw.

Londyn. (PAT.) Pomimo starań Korfantego, aby podróż jego była niepostrzeżoną, dziennikarze zdołali się z nim skomunikować. Zapytany przez nich Korfanty podkreślił z naciskiem konieczność jak najszybszego rozwiązania problemu górnośląskiego wobec tego, że na terenie tym życie ekonomiczne cierpi wskutek niepewnej sytuacji. Wyraził przytem przekonanie, że Rada najwyższa rozstrzygnie kwestję sprawiedliwie, biorąc pod uwagę rezultaty plebiscytu i dodał, że jeżeli sojusznicy postąpią w ten sposób, Niemcy zachowają się spokojnie i nie będą mogli sprzeciwiać się woli Rady najwyższej. Przemysłowcy niemieccy, którzy znajdą się na terytorjum przydzielonem Polsce będą się do niej odnosić zupełnie lojalnie. Korfanty zakończył wywiad oświadczeniem, że należy spieszyć się z uregulowaniem sprawy G. Śląska, byłoby to bowiem niebezpiecznem czekać z rozwiązaniem sprawy, gdyż wskutek tego G. Śląsk stałby się środowiskiem niepokojów i zaburzeń, któreby mogły doprowadzić d komplikacji europejskich.

Protest Wilna przeciw gwałtom litewskim w Kowieńszczyźnie.

Wilno. (EE). Dnia 17. bm. odbył się tu w teatrze na Pohulance wiec, zwołany przez związek obrony Wileńszczyzny celem zaprotestowania przeciw prześladowaniu ludności polskiej na Kowieńszczyźnie. We wiecu tym wzięło udział kilka tysięcy ludzi. Wiec uchwalił następującą rezolucję: Wobec gwałtów dokonywanych przez rząd kowieński nad ludnością polską, zakończonych ostatnio napaścią na posłów polskich w Sejmie kowieńskim, zebrani wyrażają jednomyślnie żądanie, aby rządy Polski i Litwy Srodkowej domagały się natychmiastowego zadośćuczynienia od rządu kowieńskiego i zastosowały w tym celu odpowiednie środki, a w razie nieotrzymania zadośćuczynienia, wyciągnęły z tego energiczne konsekwencje. Rezolucja wyraża dalej żądanie, aby okręgi z większością polską, znajdujące się obecnie pod administracją rządu kowieńskiego, były z pod jego władzy wyswobodzone, w celu uwolnienia ich od gwałtów i możności ich połączenia się z Rzplitą. Rezolucja wyraża gen. Żeligowskiemu i jego zastępcy gen. Konarzewskiemu hołd i zaufanie i oświadcza, że nie pozwoli pomiatać ludnością polską na Kowieńszczyźnie i w razie potrzeby powoła wszystkich pod broń, o ile w drodze pokojowej pod groźbą zastosowania kontrrepresji względem Litwinów nie uda się otrzymać od rządu kowieńskiego zadośćuczynienia za gwałty, stosowane względem Polaków. Podczas wiecu panował nastrój podniosły. Kiedy jeden z mówców ks. Maciejewicz wyrzekł słowa: „Jeżeli Polska nas do siebie nie przyłączy, to my sami przyłączymy się do niej“, przyjęte były frenetycznymi oklaskami na cześć Polski.

DYMISJA P. KUCHARSKIEGO.

Warszawa. (E. E. Radjo.) Dzisiejszy „Monitor“ ogłasza dymisję ministra b. dzielnicy pruskiej p. Kucharskiego, wraz z powierzeniem mu kierownictwa tego ministerjum.

RADA OBRONY PAŃSTWA OGŁASZA POBÓR NOWYCH ROCZNIKÓW.

Warszawa. (E. E. Radjo.) W dzienniku ustaw ukazało się rozporządzenie o rozszerzeniu uchwały Rady Obrony Państwa w sprawie powołania roczników 1894—1885. Pobór odbędzie się dopiero jesienią, a przeprowadzony będzie na tych samych zasadach, co w całem państwie. Zwolnieni będą ci, którzy nie oświadczyli się jako obywatele polscy. Uznani za zdolnych, po złożeniu przysięgi, otrzymają bezterminowy urlop.

KONSULAT HOLENDERSKI W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT). Naczelnik państwa udzielił exequatur panu P. C. G. Peereboom, konsulowi holenderskiemu w Warszawie.

PRZENIESIENIE PAŃSTWOWEGO URZĘDU NAFTOWEGO DO LWOWA.

Warszawa. (PAT). W sprawie przeniesienia państwowego urzędu naftowego zapadła już ostateczna decyzja i część tego urzędu będzie przeniesiona do Lwowa z końcem bm., albo z początkiem sierpnia. Wkrótce potem będą przeniesione także i te wydziały, które zostaną jeszcze w Warszawie. Przeniesienie będzie uskutecznione bez przerwy w czynnościach państwowego urz. naftowego.

DRUGI DELEGAT POLSKI PRZY LIDZE NAR.

Warszawa. (E. E. Radjo.) Na stanowisko drugiego delegata Polski przy Lidze narodów powołany będzie dyrektor depart. min. spraw zagr. p. Kazimierz Olszowski.

KORFANTY W PARYŻU.

Paryż. (PAT). Przybył tu dziś Korfanty.

AMERYKAŃSKO-POLSKA IZBA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W Warszawie powstała amer.-polska izba handlowo-przemysłowa, której zadaniem jest ożywienie stosunków handlowych Polski ze Stanami Zjedn. Firmy polskie i amerykańskie, które wchodzą w skład Izby noszą się z zamiarem urządzenia w Warszawie stałej wystawy prób i wzorów.

PRZYCZYNY OPÓŹNIENIA WYJAZDU POLSKIEJ DELEG. DO MOSKWY.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dowiadujemy się, że opóźnienie wyjazdu do Moskwy polskiej delegacji w komisjach mieszanych spowodowane zostało przez odmowę zawizowania paszportów przez rząd sowiecki, który uzależnia załatwienie tej sprawy od przyjazdu posła sowieckiego do Warszawy.

PRZEDSTAWICIELE SOWJETÓW DESYGNOWANI DO WARSZAWY.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dowiadujemy się, że p. Kerachanowi, posłowi sowieckiemu, desygnowanemu do Warszawy, towarzyszyć będą: p. Oboleński, jako radca poselstwa, Lorenz, jako pierwszy sekretarz poselstwa, Szemiakin, jako drugi sekretarz. Skład całego poselstwa wraz z członkami komisji mieszanych do wykonania traktatu ryskiego, wynosić będzie około 40 osób.

SOWIETY PRAGNĄ WYWOŁAĆ KONFLIKT Z POLSKĄ.

Warszawa. (E. E. Radjo.) „Times“, zajmując się znaną notą Cziczerina do rządu polskiego, przypuszcza, że sowiety pragną wywołać konflikt z Polską.

RUMUNIA RATYFIKOWAŁA PRZYMIERZE POLSKO-RUMUŃSKIE.

Warszawa. (E. E. Radjo.) Ministerstwo spraw zagr. komunikuje, że król rumuński Ferdynand ratyfikował traktat przymierza polsko-rumuńskiego.

APEL NA CZASIE.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Prasa polska w Gdańsku nawołuje do wydania polskiej księgi o barbarzyństwach niemieckich w odpowiedzi na niemiecką „Weissbuch“, wydaną przez rząd niemiecki w celu zwrócenia uwagi świata na rzekome gwałty polskie na Górnym Śląsku.

KANCLERZ WIRTH GROZI.

Berlin. (EE). Kanclerz Rzeszy dr. Wirth przyjmował w ostatnich dniach ambasadorów państw zagranicznych, między innemi lorda Abernoon. W toku rozmowy kanclerz oświadczył, że rozwiązanie kwestji górnośląskiej jest jaknajściślej związane z obecnym ustrojem demokratycznym Niemiec. Gdyby decyzja w sprawie górnośląskiej zapaść miała na niekorzyść Niemiec, gabinet Wirtha musiałby się składać do dymisji, a wówczas przyszedłby do steru gabinet prawicy, który nie gwarantowałby wykonania ultimatum, będąc przeciwnikiem dążeń pojednawczych.

KONFERENCJA PAŃSTW NADBAŁTYCKICH.

Warszawa. (E. E. Radjo.) W środę wyjeżdża do Helsingforsu na konferencję państw nadbałtyckich podsekr. stanu p. Jan Dąbski, oraz naczelnik wydziału wschodniego przy min. spraw zagr. p. Łudaciewicz. Konferencja rozpocznie się dnia 24. bm.

CZICZERIN PROPONUJE GRECJI REPATRJACJĘ I STOSUNKI HANDLOWE.

Moskwa. (PAT). Komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin wystosował do rządu greckiego notę z oświadczeniem, że chętnie zaakceptowałby wysłanie wzajemnych misji dla repatrjacji obustronnych obywateli, oraz dla rokowań handlowych.

P. STINNES NIE SPOCZYWA.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Donoszą z Helsingforsu, że w ostatnich czasach agenci Stinnesa i Kruppa zakupili w Finlandji kilka fabryk w celu wyrabiania broni i amunicji.

ZBLIŻENIE SIĘ FRANCJI DO CZECH.

Praga. (EE). „D. Allg. Ztg.“ donosi z Paryża, że przygotowuje się tu podróż Brianda do Pragi. Fakt, iż przygotowania do tej podróży czyni ministerstwo spraw zagran., każe przypuszczać, że Francji chodzi o zawarcie z Czechami nietylko układu gospodarczego, lecz także i politycznego, na tych samych podstawach co traktat francusko-polski. Układu polsko-francuskiego nie uważa Francja za dostateczne zabezpieczenie na wschodzie Europy i dlatego chce zawrzeć podobny układ z Czechami i innemi państwami na wschodzie Europy. W kołach politycznych czeskich sądzą, że podpisanie układu czesko-francuskiego nastąpi w Pradze.

WŁOCHY KONSEKWENTNIE DĄŻYĆ BĘDĄ DO ODBUDOWY EUROPY.

Rzym. (PAT). Prezydent Bonomi odczytał w Izbie program nowego rządu. Powiedział on, iż w polityce zagranicznej nie nastąpi żadna zmiana. Włochy muszą w myśl zobowiązań współpracować przy odbudowie Europy. Natychmiast po powzięciu inicjatywy ze strony Stanów Zjedn. o zwołanie konferencji w sprawie rozbrojeń, Włochy zaakceptowały entuzjastycznie amerykańskie zaproszenie i zredukowały już stan swego wojska. Kwestja adrjatycka musi być rozwiązana z punktu widzenia ekonomicznego, mianowicie w ten sposób, aby Rjeka miała zapewnioną gospodarczą przyszłość. Bonomi zakończył oświadczeniem, że rząd utrzyma absolutnie autorytet państwa i domaga się współpracy parlamentu, kraju i kolonji.

—o—

JAPONJA PRAGNIE POWSZECHNEGO POKOJU.

Londyn. (PAT). Japoński minister spraw zagr. w rozmowie z zastępcą pewnego dziennika oświadczył, iż Japonja z radością przyjęła projekt Stanów Zjedn. co do konferencji dla sprawy rozbrojenia. Jest silną wolą całego kraju, aby na świecie zapanował spokój.

Moralność Berlina.

„Berl. Tagbl." donosi, że w całym Berlinie znajduje się przeszło 40.000 nieślubnych dzieci, które nie mają ogniska domowego, ani odpowiedniej opieki. Demoralizacja wzrasta z zastraszającą szybkością. O ile w 1913 było w Berlinie 762, a w r. 1914 674 nieślubnych dzieci, o tyle w obecnym roku w przeciągu tylko 3 miesięcy ilość nieślubnych dzieci wzrosła do 520. 80 proc. dzieci rekrutuje się z warstw najniższych. Dotychczasowa wysokość alimentów, przyznawanych przez sąd wynosi od 150—200 mk. miesięcznie, co wobec deprecjacji pieniądza jest kwotą śmiesznie małą, nie odpowiadającą w żadnej mierze stopie przedwojennej (30—35 mk. miesięcznie). Dziennik nawołuje sfery miarodajne do natychmiastowego zajęcia się tą palącą sprawą.

Deputaty wydawane będą tylko do października.

W wywiadzie dziennikarskim oświadczył wiceminister aprowizacji p. Stoiński:

Świadczenia, otrzymywane przez ludność od państwa były dwojakie: normy kontyngentowe, składające się z 5.4 kg. mąki miesięcznie otrzymywali wszyscy mieszkańcy większych miast; normy deputatowe (8 kg. mąki, 0.6 kg. cukru i 0.6 kg. kaszy otrzymywali funkcjonarjusze państwowi (urzędnicy, pocztowcy, kolejarze) i ciężko pracujący robotnicy.

Kolejarze prosili swego czasu, by normy kontyngentowe, należne im i ich rodzinom, rozdzielały między nich kooperatywy kolejowe. Dzięki temu normy kontyngentowe otrzymywali nawet kolejarze, mieszkający poza większemi skupieniami miejskiemi, tj. w miejscowościach, w których norm kontyngentowych nie wydawano. Ludność miast nie otrzymuje tych norm. Niemożliwem więc było utrzymanie tych norm dla pewnej tylko grupy (kolejarzy). Wydawanie norm kontyngentowych ogółowi ludności w państwie jest niemożliwe, wydawanie pewnej tylko grupie z pominięciem nawet grup zupełnie analogicznych (boć urzędnikom, pocztowcom, ciężkopracującym — norm kontyngentowych się nie wydaje) niesłuszne.

— A deputaty?

— Deputaty będą kolejarzom wydawane w dalszym ciągu na równi z innymi funkcjonarjuszami pastwowymi i ciężkopracującymi; będą je otrzymywali ewentualnie do października br.

— Ile osób dostaje deputaty?

— Około 200.000 pracowników i funkcjonarjuszy pastwowych, 172.736 kolejarzy i 376.827 robotników ciężko pracujących.

— Kolejarze twierdzą, że nie otrzymując obiecanego kontyngentu, sa poszkodowani, stanowiło to bowiem dla nich istotną pomoc przy nizkich zarobkach.

— Zagadnienie to i jego załatwienie stoi — choćbym jak najprzychylniej na kwestję tę się zapatrywał — poza reprezentowanem przezemnie ministerstwem. Ze względu na politykę cen i konieczność równomiernego traktowania ogółu obywateli, zakup większych ilości zboża na regulację przeszłości jest dla ministerstwa aprowizacji niepożądany. Kwestja możliwości wstrzymania się od gwałtownych zakupów, szczególnie na regulację zaległości z przeszłości (a mowa tu o kilkumiesięcznych normach dla 172373 kolejarzy i 405659 członków ich rodzin) jest decydującym czynnikiem na ukształtowanie się cen ziemiopłodów na rynku wewnętrznym. I dlatego też regulację gotówkową zaległości uważam za czynnik leżący w interesie nietylko warstw bezpośrednio zainteresowanych, ale i ogółu społeczeństwa.

— Co rząd przedsiębierze dla ich uregulowania?

— Jeżeli zajdzie potrzeba, będą zakupione pewne ilości zboża zagranicą. Bardzo korzystne urodzaje w Rumunji, na Ukrainie, na Węgrzech wytwarzają sytuację podaży. Kształtowanie się zaś cen na zboże zagraniczne — poza wahaniami walutowemi — daje podstawę do mniemania, że zboże zagraniczne będzie można nabyć po takiej cenie, która pozwoli okiełznać apetyty spekulacji.

Sprawa waluty.

KONFERENCJA W IZBIE HANDL.-PRZEM.

Staraniem lwowskich sfer finansowych odbyła się wczoraj w sali Izby handlowo-przemysłowej konferencja, poświęcona omówieniu katastrofalnego spadku marki polskiej i sposobu jej podniesienia.

Konferencję zagaił wiceprezes Izby handlowej p. Winiarz, poczem uproszono obecnych na sali posłów do przedstawienia sprawy.

W dłuższym wywodzie zobrazował **poseł dr. Kolischer** ogólny upadek gospodarki światowej, który wskutek wojny dotknął tak zwycięzców, jak zwyciężonych. Waluta wszystkich państw dotkniętych wojną wykazuje wobec Ameryki znaczne disagio. Szczególnie państwo, o które Polska najsilniej się opiera, Francja, posiada walutę o 70 proc. disagiu, a i ten stan przypisać należy tylko idealistycznej wprost życzliwości Ameryki. Ogromnie nisko stoi waluta państw sukcesyjnych. Waluta polska jednak jest poza rublem sowieckim najmniej wartościową.

Ustalić może walutę tylko bilans płatniczy, pewna harmonja pomiędzy tem, co Polska z zagranicy otrzymuje, a tem, co zagranicy w zamian za to daje. Mowca krytykuje ostro etatyzm i politykę eksportową w bogactwach naturalnych Polski, jak nafta, cukier, drzewo. Mowca zwraca się przeciw importowi towarów zbytkowych, zapatruje się sceptycznie na pożyczkę przymusową, ponieważ ma ona służyć na częściowe pokrycie deficytu. — Jedyną poprawę stosunków gospodarczych widzi w wytężonej woli społeczeństwa do uzdrowienia stosunków przez oszczędność i wzmożenie produkcji.

Pos. **Diamand** widzi możność poprawy waluty w zastosowaniu wydatków do możliwości pokrycia ich w sumiennem wykonaniu obowiązków społeczeństwa, moralności podatkowej, wzmożeniu produkcji, a przedewszystkiem w przejściu polityki polskiej z dotychczasowego a-ekonomizmu do zasad ekonomicznych.

Pos. **Adam** uważa położenie za ciężkie, ale nie beznadziejne. Od rządu zbyt wiele żądać nie można. Powodem trudnego położenia jest nieustalenie granic, nieumiejętność zainteresowania sfer finansowych angielskich naszym krajem, niemożność wydobycia pomocy finansowej w formie pożyczki, a przedewszystkiem krańcowość walk partyjnych w Polsce, którą mowca gorąco potępia, powołując się przy tem na to, że przedewszystkiem uważa się za człowieka i członka społeczeństwa, a przynależność partyjną stawia na dalszym planie.

Pos. **Löwenstein** jest za uświadomieniem i wychowaniem społeczeństwa. Należy przeciwdziałać gwałtownej ucieczce z kraju kapitałów i uważać, by wywóz marki polskiej za granicę został uniemożliwiony. Mowca jest też za przewalutowaniem marki polskiej, który to proceder pozwoli uchwycić majątek poszczególnych warstw dla celów podatkowych.

Po przemówieniu posła **Raucha** odroczono wskutek spóźnionej pory konferencję do czwartku 21. bm. godz. 4 popoł. w sali Izby handlowej.

P. Rabski w odwrocie.

Piszą nam z Warszawy 17. bm.:

Artykuł p. Rabskiego zamieszczony w „Kurj. Warsz." z 4. bm., w którym w sposób ohydny spotwarzył całą Małopolskę, wywołał słuszne oburzenie w prasie lwowskiej, krakowskiej i w części prasy warszawskiej.

Kuzyn p. Rabskiego, p. Ferdynand Hösick, jeden z współpracowników i korespondentów „Kurjera Warsz." i zięć właścicielki „Kurjera Warsz.", p. Lewentałowej, zamieścił w tej sprawie fejleton w krakowskim „Kurjerze Codziennym", w którym między innemi tak pisze o tym artykule i o p. Rabskim.

„W wysoce nietaktownym (najdelikatniej mówiąc) i wielce szkodliwym artykule spotwarzono i oplwano Galicję. Artykuł ten, który się ukazał całkiem przypadkowo, podczas urlopu głównego redaktora, wywołał w całej Warszawie prawie takie same oburzenie, jak w Krakowie (oburzenie zupełnie usprawiedliwione).

W danym wypadku zdrowy instynkt oburzył się przeciwko takiemu krzewieniu separatyzmu dzielnicowego, przeciwko takiemu podjudzaniu jednego zaboru przeciw drugiemu. Zdrowy instynkt Warszawy potępił to niefortunne wystąpienie. Najgorzej na tym paszkwilu wyszedł sam jego autor, któremu dostało się nietylko w prasie krakowskiej, ale jednocześnie i w warszawskiej.

A dostało mu się słusznie, dla dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że kulturalny dziennikarz nie powinien pisać tak jordynarnych artykułów, nie mających w sobie nic europejskiego, a powtóre dlatego, że w tym krzywdzącym tak urzędników galicyjskich artykule niema słowa prawdy i wszystkie zawarte w nim (w formie brutalnych napaści i wymyślań) zarzuty są gołosłowne i wyssane z palca.

Można z całym spokojem powiedzieć autorowi, iż o ile pisał z pasją (godną lepszej sprawy), o tyle nie miał pojęcia o istocie rzeczy, a zamiast trafić w sedno, trafił kulą w płot. Faktem jest niezaprzeczonym, że rząd warszawski ciągle i bez ustanku sprowadza z Galicji coraz nowe siły urzędnicze i niemi wszystkie odpowiedzialniejsze posterunki, jako jedynymi w Polsce fachowcami obsadza i że temu sprowadzaniu do Warszawy i do Kongresówki wyrobionych, rutynowanych urzędników z Galicji i z Wiednia wcale się nie ma pod koniec. O tem wiedzą wszyscy, mający należyte pojęcie o sytuacji, a jeśli w tej kwestji autor omawianego paszkwilu tak źle był poinformowany i jeśli nietylko nie wiedział, w jakim kościele dzwonią, ale wogóle o żadnem dzwonieniu nie słyszał, to trudno z tego powodu winić Galicjan... Obowiązkiem każdego poważnego i szanującego się publicysty jest znać dokładnie kwestję, w jakiej głos zabiera; nie znając zaś sprawy, najlepiej i najłatwiej jest o niej wcale nie pisać. W takich razach należy dwa razy przespać się na tematcie, nim się o nim napisze artykuł."

Tak pisze o p. Rabskim jego kolega redakcyjny i kuzyn (p. Rabski ożeniony jest z córką p. Kraushara, którego zmarła żona była siostrą p. Lewentalowej, teściowej p. Hösicka).

P. Rabski w 12 dni po pojawieniu się jego paszkwilu, który wywołał tak słuszne oburzenie, w numerze „Kurjera Warsz." z dnia 16. bm., zamiast przyznania się do winy i odwołania oszczerstwa, wykręca się w wszelki możliwy sposób, polemizuje z protestem „Tow. dziennikarzy polskich" i „Syndykatu dziennikarzy polskich we Lwowie", które podług p. Rabskiego „wbrew wszelkim zwyczajom korporacyjnym usiłują go sterroryzować jakiemiś protestami i zakneblować mu usta."

Dalej powołuje się na to, że „lat 30 z górą stoi już na posterunku" — nie wspominając jednak o tem, że z początku był to posterunek radykalny w „Przeglądzie Poznańskim" — a obecnie jest nim posterunek na usługach „Luendecji".

W ostateczności jednak po proteście — o którym wyżej mowa — cofa się Cato-Rabski na całej linji i licząc na słabą pamięć czytelników „Kurjera Warsz.", pisze ten szermierz operetkowy dosłownie:

„**Wiem, że wśród ludzi małopolskich, którzy dziś stali się ludźmi Warszawy, są pracownicy ojczyzny, zasługujący na cześć najgłębszą całego narodu. Wiem, że Galicja posiada ten wielki rezerwoar urzędników administracyjnych, profesorów i wszelakich fachowców, który jest nieocenioną podporą organizacji państwowej i kultury narodowej. Wiem, że bez pomocy rutyny galicyjskiej niejedno kółko w mechanizmie Rzeczypospolitej przestałoby się obracać.**"

„Szanuję Galicję, jako jedną z kulturalniejszych dzielnic mojego narodu, szanuję ją za to, że w najcięższych chwilach odbudowy państwowej dostarcza Rzeczypospolitej tysiące ludzi fachowych.“

Tak pisze 16. bm. ten sam p. Rabski, który dnia 4. bm. o tych samych tysiącach ludzi fachowych wyrażał się w sposób rynsztokowy, pisząc dosłownie:

„Czy przypominacie sobie rok 1919, w którym to wszystko, co było w Galicji małego, lichego, nędznego, nieudolnego i wypluteg o przez urzędy autonomiczne, przyjechało do nas „na posady“?

Całymi wagonami zwożono te wypędki galicyjskie...

Zaczęliśmy się dusić w tym szlamie galicyjskim, zalewającym nam oczy i usta. Zaczęliśmy się drapać, jakby nas robactwo oblazło.

Nastąpiło oczyszczenie i selekcja na posadach rządowych i rozpoczął się drugi okres galicjanizowania Rzeczypospolitej, już ostrożniejszy w doborze ludzi, ale za to wnikliwszy i systematyczniejszy, jako metoda montowania całej machiny państwowej według modelu austrjackiego i jako tresura ducha w całym organizmie biurokracji polskiej.

Temu państwu-niemowlęciu, któreśmy w bólach urodzili i w bezsennych dniach i nocach pielęgnujemy, aby nie zmarło w kolebce, grozi naprawdę „meningitis“ galicyjska, grozi choroba opon mózgowych, specjalny typ laseczników, wyhodowanych na żelatynie wiedeńskiej i wypasionych w krwi lodomeryjskiej.

Wejrzyjcie tylko w strukturę naszych urzędów. Wszędzie jest styl galicyjsko-wiedeński.

Ale mniejsza już o mechanikę biurokracji naszej. Gorszy, po tysiąc razy gorszy jest duch, który wtargnął do nas wraz z galicyjskimi budowniczymi Rzczypospolitej.

Spojrzcie na sejm! Jakby to, co szczezło w Austrji, zmartwychwstało u nas. Jakby cały gnój polityczny z Galicji wywieziono do Warszawy. Ta sama woń, to samo parowanie!“

Porównać łatwo, co pisał ten mąż nieustraszony o stałych zasadach i poglądach przed 12 dniami, a co teraz pod wrażeniem szpicruty publicznej.

Sąd o p. Rabskim pozostawiamy obecnie jego najbliższym. Wypowiedział się o nim już jego kuzyn — może spotkamy się wkrótce z enuncjacją pani Hortensji Lewentalowej i p. Konrada Olchowicza, którzy pozwalali mu na lamparterje publicystyczne w guście Nowaczyńskiego i innych sowizdrzałów. **(rk.).**

Przeciw bandytyzmowi politycznemu

Odpowiedź zakapturzonemu autorowi artykułu pt. „Żydzi a ludowcy“, umieszczonego w „Słowie Polskiem“ z 8. lipca 1921.

Do najniższej kategorji zwyrodnienia moralnego wśród zbrodniarzy, zalicza się skrytobójców. Z ukrycia, pod osłoną ciemnej nocy, rzuca się taki moralnie zwyrodniały osobnik z tyłu i niespodzianie na swoją ofiarę, rzadko kiedy narażając się na niebezpieczeństwo odwetu. Ale niżej jeszcze, na niższym daleko szczeblu dobrze zasłużonej odrazy i pogardy stoi truciciel i anonimowy denuncjant, ten, który z tchórzostwa boi się wyjawić swoje plugawe nazwisko, drapując się w kradzione uczciwym ludziom szaty, jak „obywatel“, w tym wypadku „Złoczowski obywatel“.

Napaść w artykule pt. „Żydzi a ludowcy“ w „Słowie Polskiem“ z dnia 8. lipca 1921 jest tak nędzną, niską i ordynarną, że właściwie nie powinno się nawet na nią odpowiadać, zwłaszcza, że jak każda napaść wychodząca z obozu endecji złoczowskiej jest anonimową, gdyż podpisany „Obywatel Złoczowski“ nie miał odwagi umieścić swego nazwiska i przyjąć odpowiedzialności za kłamstwa i oszczerstwa, któremi artykuł ten jest przepełniony.

Odpowiadam jedynie dlatego, by sprawę przedstawić w świetle prawdy i wykazać złą wolę i perfidję anonimowego autora tego artykułu.

Nieprawdą jest, by ktokolwiek w Złoczowie, a w szczególności inż. P. lub ja podjęli inicjatywę, by dra Golda zamianowano komisarzem rządowym w Złoczowie, a przekonać się może o tem autor artykułu bądźto w starostwie złoczowskiem, bądź w delegaturze, bądź też w wydziale samorządnym.

Inicjatywa wyszła wyłącznie i jedynie od wydziału samorządnego, a pobudki musiały być poważne, skoro pan delegat zgodził się na mianowanie dra Golda, choć rozmaite osobniki z obozu, do którego należy zapewne autor artykułu, starały się nieuczciwemi kalumnjami i oszczerstwami uprzedzić pana delegata do osoby dra Golda.

Zaznaczam, że osobiście jestem zadowolony, że dra Golda zamianowano komisarzem rządowym w Złoczowie, gdyż kierownictwo miasta dostaje się w ręce czyste, człowieka sumiennego, doskonałego administratora, zasłużonego wysoce wobec miasta, a co najważniejsze zupełnie niezależnego od kliki, uzurpującej sobie w Złoczowie monopol polskości.

Zarzut uczyniony drowi Goldowi, że był burmistrzem ukraińskim i wiernie służył Ukrainie złoczowskiej, jest bezpodstawnym i niezbitym dowodem złej woli i perfidji anonimowego autora.

W chwili, gdy nas zaskoczyła inwazja ukraińska, przewodniczącym Polskiego Tow. Narodowego w Złoczowie był dr. Kołaczkowski i on po porozumieniu się ze swoimi przyjaciółmi politycznymi oświadczył dr. Goldowi, że należy pozostać na stanowisku burmistrza, by agend gospodarki miejskiej nie wypuszczać z rąk i sam dr. Kołaczkowski, jako ówczesny zastępca burmistrza pozostał również na ukraińskiem stanowisku.

Zarzutu, że „dr. Gold służył wiernie Ukraińcom“ nie popiera się żadnymi dowodami, a o złej woli autora świadczy to, że notorycznie wiadomem jest w Złoczowie, że dr. Gold wystarał się u władz ukraińskich o to, że internowanych w listopadzie 1918 r. Polaków, między którymi dziwnym zbiegiem okoliczności nie było żadnego z przewódców złoczowskiej endecji, z wilgotnych murów więzienia na Zamku, przeniesiono do gimnazjum. Notorycznem jest też w Złoczowie, że tylko dzięki zabiegom dra Golda udało się uzyskać cofnięcie wydanego już rozkazu wywiezienia internowanych Polaków, przy odwrocie wojsk ukraińskich ze Złoczowa.

Śmieszną jest obawa autora artykułu, że przez mianowanie dra Golda komisarzem miasta Złoczowa, zagrożoną jest polskość Złoczowa. Dr. Gold należał i należy do polskiego stronnictwa demokratycznego, do którego należeli ludzie tej miary, jak Tadeusz Romanowicz, Rutowski i Goldman, a ludziom tym, chociaż nie należeli do narodowej demokracji, nikt chyba nie śmie zarzucić braku polskości.

Anonimowemu autorowi dobrze jest wiadomem, że dr. Gold ma dwóch synów w armji polskiej, z których jeden walcząc na froncie bolszewickim, raniony dostał się wraz z całym oddziałem do niewoli, skąd z trudem uciekł, a również wiadomem jest temu panu autorowi, że niektórzy wybitni monopolowi Polacy ze Złoczowa przezornie umieścili synów swoich w służbie szpitalnej lub kancelaryjnej.

Nie tu więc leży powód złości. Przyczyną bezsilnej wściekłości, przebijającej się w tym nędznym artykule jest obawa przed tem, że mieszkańcy Złoczowa będą mogli porównać przyszłą gospodarkę dra Golda z dotychczasową gospodarką dra Kołaczkowskiego, a porównanie to wcale nie wypadnie na korzyść dra Kołaczkowskiego.

Perfidja autora artykułu „Żydzi a ludowcy“ przebija się również w tem, że wbrew lepszej wiedzy i przekonaniu przedstawia się dra Kołaczkowskiego, jako „ofiarę intrygi pewnego osobnika“ i ofiarę której „wytoczono rozprawę sądową, która wykazała, że nawet podstawy do zarzutu nie było“.

Podziwiać trzeba bezczelność anonimowego autora, który śmie doniesienie karne, wniesione do Prokuratury, podpisane pełnem nazwiskiem, z dostarczeniem niezbitych dowodów winy, nazywać „intrygą pewnego osobnika“, zwłaszcza, że doniesienie to spowodowało wniesienie aktu oskarżenia o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przeciw drowi Kołaczkowskiemu.

Rozprawa wykazała, że dr. Kołaczkowski, w charakterze komisarza rządowego fałszywie potwierdził odbiór około 9 cetnarów pszenicy dla aprowizacji miejskiej, tj. dla magistratu, a poświadczenie to było fałszywem, gdyż pszenicy tej nikt w magistracie nie widział a poszła boczną drogą na „wyżywienie“ panów Salzów, którzy od szeregu lat należą, mimo swoje żydowskie pochodzenie, do decima legio dra Kołaczkowskiego.

Perfidnem jest twierdzenie, że pan dr. Kołaczkowski wyszedł ze sali rozpraw karnych, wolny od wszelkich zarzutów, gdyż ogólna opinja co innego twierdzi. Mimo uwalniający wyrok stanowczo twierdzę, że postępowanie pana dra Kołaczkowskiego w tej sprawie nie było legalnem i etycznem, jak zresztą i w innych wypadkach, i jestem pewny, że sam pan dr. Kołaczkowski przyzna mi rację, że tak a nie inaczej piętnuję jego postępowanie, a dowodem tego będzie to, że dr. Kołaczkowski nie odważy się za ten ciężki zarzut, który muszę mu publicznie rzucić w oczy, sprowokowany bezczelną a nieuzasadnioną napaścią jego bogobojnych przyjaciół politycznych, zażądać zadośćuczynienia, choćby w drodze skargi sądowej.

Również kłamliwym jest zarzut, że „inż. P. i Moszyński z zaciekłością walczą przeciw współobywatelom Polakom nie należącym do ich partji, a walkę tę prowadzą nie dla dobra miasta i polskości, ale dla powiększenia wpływów partyjnych“.

Dotychczas żadnej walki nie było, zajmujemy się cichą, ale wydatną w plony pracą około organizacji P. S. L., pomijając milczeniem zajadłe ataki i napaści endeków, jeżeli jednak lekkomyślnie panowie endecy wyzywają nas do walki, to stanie się zadość ich życzeniom i będą mieć walkę, ale niech panowie ci uważają, by nie pożałowali lekkomyślnego wywołania tej walki, której dotychczas unikaliśmy wśród jedynie tylko dlatego, że żyjemy na kresach wśród żywiołów nie zawsze przychylnie odnoszących się do Polski.

Dr. Kazimierz Moszyński.

Pokłosie.

ZNUŻENI.

Kto dziś nie jest znużony? Kogo nie ogarnia uczucie wyczerpania, zwłaszcza, gdy kanikularny upał zlewa się na głowy nasze z jasnego nieba?

Ale są zmęczeni i zmęczeni. Jedni zmęczeni idą pokrzepić się małem albo dużem piwem, albo usiadłszy na ławce w ustroniu wypoczywają, męcząc jednych rozmową o cnocie bliźnich lub niecnocie drożyzny. Drudzy zmęczeni szukają drogi do wyjazdu, chcą wyjechać, byle jak najdalej. Zaczynają powiększać się szeregi tych, którzy na kulce browninga lub w szczypcie kokainy dojrzeli błysk nowego światła, zwiastującego im spokój i ciszę. Student, tancerka, zarobnik, sługa, dość mają wysiłków, nerwy ich nie mogą zdzierzyć napięcia cięciwy życia. I wypada z tej cięciwy ostatnia strzała: we własne serce. Odchodzą od pracy swej, co plonu nie daje — odchodzą od bruku miasta, na którym każdy kwiat zwiędnąć musi. Pątników tych tak wiele, że pomyśleć musimy: Śmierć-kostucha od czasu gdy Mars zastrajkował, niezadowolona z dzieci swych, z Marsem spłodzonych, jak Głód i Zaraza, przywoływa nowe widmo, noszące miłutkie imię Mania, ale nazwisko dreszczem zdejmujące: Samobójcza.

***

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Czesława i Kas.: gr. kat. Ftomy prep. Jutro rz. kat. Praksedy p., gr. kat. Prokopija. — Wschód słońca 3.39, zachód 7.21.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 3 b.)

W środę, czwartek, piątek i sobotę »Oficer gwardji«, komedja w 3 akt. Molnara. Zespół warszawski.

We Lwowie.

— Wręczenie odznaki honorowej obrońcom Lwowa. Komitet obrony Lwowa, odcinek VII. urządza uroczystość wręczenia odznaki honorowej VII. odcinka obr. Lwowa obrońcom tegoż, w nie-

dzielę 24. bm. o g. 10.30 przy kościółku w Zamarstynowie, a w razie niepogody w budynku gminnym tamże.

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 21. bm. o godz. 6 wiecz. Na porządku dziennym między innemi: Sprawa podwyżki taryfy za prąd elektr. i za gaz. Podwyższenie opłat od podań wnoszonych do urzędu rozjemczego. Wynajęcie gmachu „Colosseum“ na teatr miejski. Sprawa noweli do ustawy budowlanej (I. uchw.).

— **Rektorat Politechniki lwowskiej** ogłasza, że wpisy na wszystkie wydziały rozpoczną się 15. września, a wykłady 3. października br. Wstęp na politechnikę uzależniony jest od egzaminu wstępnego, którego warunki podane będą w dniach najbliższych.

— **Nowa apteka.** Namiestnictwo nadało prawomocnie magistrowi farmacji Otmarowi Sławomirskiemu koncesję na otwarcie nowej apteki publicznej we Lwowie.

Towarzystwo Politechniczne urządza we czwartek, 21. bm. wycieczkę do zakładów drzewnych. Punkt zborny u zbiegu ulic Stryjskiej i św. Zofii o g. 15.30 min. W razie deszczu wycieczka nie odbędzie się.

— **Strajk kuśnierzy** wybuchł we Lwowie.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Onegdaj w fabryce żelaza „Ajaks“ na Zamarstynowie, robotnik Stefan Ładyga uderzony został kołem zamachowem. Doznał załamania kości czaszki i licznych obrażeń. W stanie beznadziejnym przywieziono go do szpitala.

— **W wozach miejskiej kolei elektr.** znaleziono: Torebkę damską zawierającą pieniądze i drobnostki, naszyjnik z wisiorkiem, pieniądze, branzoletkę srebrną.

W Polsce i na świecie.

— **Polacy wyjeżdżają do Indji Wsch.!** Niedawno włoski Tryjest sprosił dziennikarzy z całej Europy, żeby pokazać dobrodziejstwa trójkolorowej bandery, między innemi znaną srokę atramentową Alice Schalek z „Neue Freie“. Nie będziemy nudzili czytelników jej elukubracjami w stylu śp. k. u. k. Hauptpressequartier, ale jedno zanotujemy. Z portów adrjatyckich odchodzi wiele statków na Lewantę, do Indji, na Daleki Wschód nawet. Wiozą oni wychodzców do kolonji brytyjskich — Polaków. Anglicy bowiem na 5 lat zamknęli osady swe dla Niemców, tymczasem — pisze p. Schalet — za trochę papierków jednem pociągnięciem pióra może zmienić się zwyciężony Niemiec na „zaprzyjaźnionego“ — Polaka. Niemamy powodu kwestjonować prawdy tych słów, zapytujemy tylko, czy w interesie Polski leży przemycanie do kolonji angielskich „Polaków“, którzy tam będą uprawiać albo spekulować, albo agitować w duchu wilhelmowskim? Co na to M. S. zagr.?

— **Maksym Gorkij do Anatola France'a.** Gorkij, który wbrew różnorodnym dementi, jest bolszewikiem, wystosował do Anatola France'a apel o pomoc dla Ukrainy, zagrożonej głodem i zarazą. („Wpered“.) — Istotnie, jak nas informują, przyjezdni z Ukrainy, w miastach, gdzie rządzą bolszewicy, jest bardzo źle, a włościaństwo ma się dobrze tylko dla tego, że potrafiło zignorować zupełnie pomysły sowjeckie.

— **Smutny koniec powstańczego atamana.** Jeden z najszczęśliwszych wodzów powstania ukraińskiego, Mordałewyn, który swego czasu zbombardował Żytomierz, został przeciągnięty na stronę bolszewików, co ci nie omieszkali obwieścić tryumfalnymi artykułami. Ale gdy ataman zamieszkał w Kijowie poczuł się jak mysz na pudle. Rodziny potraconych przez niego komunistów chciały wywrzeć na nim wendettę, patrjoci ukraińscy znowu chcieli się z zdrajcą porachować. Nagle ataman znikł bez śladu, szukany przez agentów czerezwyczajki i nie wiadomo, czy dosięgła go ręka zemsty, czy popróbował jeszcze raz szczęścia w lasach i stepach Ukrainy.

— **Ofiarność pruska.** Niedawno odbył się w Berlinie „dzień górnośląski“. Do urny w Luna-Parku zebrano aż 9 marek i 95 fen.! („B. „Tgbl.“).

—o—

Orkiestra 2-go Pułku Szwoleżerów w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim przyjmie kilku kwalifikowanych muzyków ewentualnie jako podoficerów zawodowych oprócz tego przyjmie **się małoletnich ochotników jako uczni (od lat 15—17)** którzy wykażą się pisemnem zezwoleniem na wstąpienie do orkiestry podpisanem przez rodziców względnie opiekuna oraz podpiszą odpowiednią deklarację co do trwania służby w orkiestrze.

Kwalifikowani muzycy zechcą podać na jakich instrumentach grają.

Zgłoszenia przyjmuje Kapelmistrz 2-go pułku szwoleżerów Bielsk koszary kawalerji Śląsk Cieszyński. 5486

KOMUNIKATY.

Okręgowa dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza: W urzędzie pocztowym Gródek Wil., pow. Wilejka, zaprowadzono służbę telegraficzną, w urzędach Świder i Wawer, pow. Warszawa, służbę telegraficzną i telefoniczną, w urzędzie poczt. Szczuczyn, pow. Lida, służbę telegraficzną.

ZAPISKI.

Mapa Europy 1921. Nakład księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie. Format 50×43 cm. Mapa ta przedstawia w 8 kolorach obraz zmienionej Europy po wielkiej wojnie. Występują na niej wzajemne ustosunkowanie mocarstw europejskich, jak i centralne położenie Polski.

Nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie ukazała się publikacja: St. Starzyński, Konstytucja Państwa Polskiego.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Zadanie targów wschodnich we Lwowie** przedstawia jedno z pism warszawskich w sposób następujący:

„Targ lwowski powinien najbaczniejszą uwagę zwrócić na ściągnięcie jak najliczniejszych eksponentów zagranicznych, przedewszystkiem tych, którzy liczą na handel ze Wschodem. Powinien dać im możność zapoznania się z polskimi przemysłowcami i kupcami, oraz napełnić ich zaufaniem do naszego przemysłu i handlu. Powinien dalej dać im możność zetknięcia się z kupcami wschodnimi, aby nie przybyli napróżno i ułatwić wszelkie transakcje i pośrednictwo.

Dopiero wtedy, gdy eksponenci zagraniczni wyjeżdżać będą ze Lwowa z tem przeświadczeniem, że polskie targi wschodnie, to organizacja solidna, dająca nietylko możność obejrzenia paru budek z eksponatami, ale też zrobienia interesu, oraz gwarantująca potrzebną pomoc, pośrednictwo i życzliwe ułatwienia; dopiero wtedy, gdy targ lwowski zdoła przekonać ich o tranzytowej zdolności tego miasta, mającego doskonałe połączenia kolejowe z południem i wschodem i wzbudzi perspektywę przyszłych korzyści polskiego pośrednictwa w handlu ze wschodem, dopiero wtedy można będzie powiedzieć, że spełnił on swe zadanie. Spełni je, gdy stanie się miejscem, do którego warto będzie zajść każdemu z poszukujących nowego rynku zbytu dla swych towarów. Wtedy dopiero stanie się czynnikiem w międzynarodowem życiu gospodarczem i przyniesie prawdziwą korzyść także gospodarczemu życiu kraju.

Inicjatorzy targów wschodnich, oraz kupiectwo i przemysł polski mają do przebycia ciężki egzamin. Gdyby kupcy i przemysłowcy przez niedołęstwo lub krótkowzroczność zlekceważyli targ wschodni, to byłoby to nietylko ze szkodą ogólną, ale przedewszystkiem ze szkodą ich samych i pociągnęło za sobą odcięcie w najbliższym czasie dostępu na rynek wschodni przez przenikające tam inną drogą towary zachodnie.

Jeżeli natomiast przemysł i kupiectwo polskie staną na wysokości zadania, to może wkrótce będziemy świadkami, że targi wschodnie przemienią się w stałą wystawę prób i wzorów, na której przybywający z daleka kupiec znajdzie zawsze to, czego mu będzie potrzeba.

Do tego dążyć powinno kierownictwo targów wschodnich, którego zadaniem powinno być uczynienie ze Lwowa centralnego punktu handlu wschodniego nietylko dla Polski, ale też dla całego zachodu.

W tem właśnie tkwi wielkie znaczenie pierwszej próby sił, jaką podejmujemy we Lwowie“.

+ **Strajk warszawskich robotników miejskich.** Z Warszawy donoszą: W niedzielę o godz. 11. rano w lokalu związku pracowników miejskich odbył się wiec robotników miejskich, teatralnych i tramwajowych w sprawie żądań ekonomicznych i dalszej akcji w tym kierunku.

Następujące żądania wysuwają się na miejsce naczelne: powiększenie płacy licząc od 1. bm. o 50 proc. Płace winne być dla wszystkich jednakowe, zaś obarczeni rodziną będą otrzymywali dodatki w wysokości 1000 mk. na jedno dziecko; wypłacanie w połowie grudnia 13-tej pensji, a w połowie marca zapomogi; całkowita opłata wpisów szkolnych, przyjmowanie i wydalanie pracowników łącznie za pośrednictwem związku; całkowite pobory za czas choroby aż do 52 tygodni włącznie, z uwzględnieniem zmian w płacach.

Wiec przyjął 2 rezolucje, z których pierwsza potępia stanowisko magistratu, druga brzmi: „Zebrani wzywają zarządy związków, aby zażądały od magistratu natychmiastowego wszczęcia pertraktacji ze związkami w sprawie złożonych żądań. Gdyby magistrat nie załatwił tej sprawy w przeciągu 6 dni, zarządy związków winny zastosować wszystkie rozporządzalne środki aż do strajku włącznie w celu poparcia swych żądań.

+ **Wywóz drzewa z Czechosłowacji.** W ostatnich trzech miesiącach 1920, Czechosłowacja wywiozła 7,625.615 cetnarów metrycznych drzewa, z tego 16.000 do Szwajcarji, 820.000 na Węgry, 787.000 do Niemiec, 300 tysięcy do Austrji, 216.000 do Holandji, 200 tysięcy do Francji, 2000 tysięcy do Włoch, 100.000 do Jugosławji.

+ **Komunikacja powietrzna między Rygą a Gdańskiem.** W czasie wystawy międzynarodowej próbek w Rydze od 31. lipca do 28. sierpnia, ustalona zostanie komunikacja powietrzna Ryga—Gdańsk.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 19. lipca 1921.

Waluta markowa

Wartość nominalna
Ostatnia dywidenda

I. Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym.

	Mkp.	Marki p. płacą:	żąd.:	transak.
Bank akcyjny związkowy IV i V emisji	280—48·80	485·—	—	—
Bank Dyskont. we Lwowie	280— 00	709·—	—·—	—·—
Bank hip. galic.	280—30·—	765·—	785	—

		płacą:	żądają:	transak.
Bank hipoteczny zemel.	280—28·—	420·00	—·—	—·—
Bank Małopolski	280—22·40	650·—	—·—	—·—
Bank powszechny kredyt.	140— 7·—	300·—	—·—	—·—
Bank przemysłowy	280—28·—	550·—	—·—	
Bank ziemski kredyt. z K.	280—35·—	550·—	—	—

II. Akcje Tow. handl. i przem.

		płacą:	żądają:	transak.
Browary lwowskie	500—100	13000	—	—·—
Tow. Chodorów	140— 00	2275	2400 ——	——
Tow. akc. Fabr. kart	140—42	1750	——	——
„Cmielów“ Fabr. porcel.	1000— 00	3750	——	——
Fabr. cementu „Portland Szczakowa«	140—28·—	—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicja“	490—301	80·000	——	——
Tow. Gafota	140—22·50	1950	2050	——
Tow. Górka	140—15·40	9000	——	——
„Oikos“ Zakłady przem. drzewnego	1000— 00	4075	——	——
Warszawska Ska akc. budowy „Parowozów“ I. emisja i II. em.	500— 00	1550	1650	——
„Pezet“, Pow. Zakłady budowlane	500— 00	1050	——	——
„Pocisk“ Zakł, amunic.	350— 00	850	950	—
Polska Nafta	500— 75	2000	2150	——
Polsk Nafta III. em.	500—00	—	00	—
Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji	140—21·—	900	1000	——
P. Tow. handl. IV em.	140—21·—	00	—— ——	——
Tow. Rakszawa	140—56·—	5300	——	——
Zakłady elektr. „Siersza ws ystkie emisje)	140— 5·60	2100	—	—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140—5·60	7000	——	——
Tow. Zieleniewski	140—20·—	9000	——	——
Polski Glob	500- 100·—	1250	1300	——

Waluty.

	płacą:	żądają:	transak.
Ruble carskie po 100 rb.	450·—	500·—	—·—
„ „ po 500 rb.	160·—	200·—	—·—
„ „ drobne	180·—	230·—	—·—
„ dumskie (po 1000)	55·—	75·—	—·—
„ „ (po 250)	35·—	55·—	—·—
Ruble dumskie kierenki (po 40 i 20)	20·—	25·—	—·—
Karbowańce (po 1000)	3·—	5·—	—·—
Grzywny (po 500 i wyżej)	6·—	10·—	—·—
100 franków francuskich	140·—	155·—	—·—
100 franków szwajcarskich	270·—	300·—	—·—
1 sterling	6200·—	7000·—	—·—
1 dolar amerykański	1850·—	1910·—	——
1 dolar kanadyjski	1500·—	1600·—	—·—
Marki niemieckie po 1000	2350·—	2550·—	——
Marki niemieckie po 100	2250·—	2450·—	—·—
Marki niemieckie drobne	2250·—	2450·—	—·—
Lei rumuńskie (po 500)	2600·—	2700·—	—·—
„ „ drobne	2500·—	2600·—	—·—
Liry włoskie	70·00	90·00	—·—
Czeskie korony (5000—1000)	2350·—	2550·—	—·—
Czeskie korony niższe	2350—	2550—	——
Korony austr. niem. stempl.	200·—	230·—	——
Franki belgijskie	—·—	—·—	—·—

Dewizy.

	płacą:	żądają:	transakc.
Wypłata na Londyn	6350 —	7000·—	00
„ na Paryż	145·00	155·00	—·—
„ na Zurych	290·—	310·—	—·—
„ na Pragę	2400·—	2600·—	——
„ na Wiedeń	225·—	250·—	00
„ na Berlin	2400·—	2600·—	00
„ na N. Jork	1775	1900	—·—
„ na Medjoran	—·00	00·00	—·—
„ na Bukareszt	2500	2700	——
„ na Kopenhaga	—·—	—·—	—·—
„ na Finlandja	—·—	—·—	—·—
„ na Holandja	—·—	—·—	—·—
„ na Szwecja	—·—	—·—	—·—
„ na Norwegja	—·—	—·—	—·—

—o—

Kursa giełdy zagranicznej.

Wiedeń. (PAT.) Giełda wiedeńska, 19. lipca. Renta majowa 107. Austr. renta kor. 107.50. Losy tureckie 3800. Renta lutowa 107. Priorytety kolei półn. 3420. Anglobank 1895. Bankverein 1281. Bodenkreditanstalt 2640. Bank Depozytowy 862. Bank austr. kredytowy 1610. Länderbank 2790. Unionbank 1173. Zivnostenska Banka 3940. Merkury 1030. Bank obrotowy 750. Kolej północna 20480. Kolej południowa 2490. Austr. koleje 5270. Alpiny 7100. Tow. górniczo-hutn. 11300. Krupp 2000. Poldihütte 4820. Prager Eisen 13600. Rima 5290. Skoda 4620. Apollo 5900. Fanto 28000. Gal. Karpaty 16980. Zieleniewski 3275. Galicja 43250. Siersza 2850.

Zurych. (PAT.) Kursa giełdy z 18. lipca. Berlin 7.80, Nowy Jork 609, Mediolan 2695, Praga 7.70, Budapeszt 1.80, Zagrzeb 3.75, Bukareszt 8.35, Warszawa 0.33, Wiedeń 0.80, Austr. stempl. 0.80.

Zamknięcie rachunków TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie

wraz z filjami we Lwowie i Stanisławowie za czas od 1-go stycznia 1920 do 31 go grudnia 1920.

Rachunek bilansu z dniem 31. grudnia 1920 r.

AKTYWA

				M.	f.
Gotówka w kasie				814.143	36
Weksle członków				6,945.518	82
Rachunek bieżący				7,453.823	24
Lokacja kapitałów				9,984.829	66
Lokacja funduszu rezerwowego:					
K 100.000 w 4% listach z. gal. Tow. Kred. ziems. po	95·—	Mk	66.500·—		
K 63.000 w 4½% listach z. Banku hip. po	96·25	„	42.446·24		
K 38.000 w 4½% listach z. gal. Tow. ziem. po	100·—	„	26.600·—		
K 31.200 w 4½% poż. kraj. po	91·—	„	19.874·40		
Mp. 105.700 — 5% dług. p. p. po	100·—	„	105.700·—		
Mp. 10.000 — 4% prem. p. p. po	100·—	„	10.000·—		
Książeczka własna Nr. 17.953		„	2.120·90	273.241	54
Lokacja funduszu emerytalnego:					
K. 75.000 w 4% listach z gal. Tow. Kred. ziems. po	95·—	Mk.	49.875·—		
K. 78.000 w 4½% listach z. Banku hipot. po	96·25	„	52.552·50		
K. 20.000 w 4½% listach z. Banku kraj. po	100·—	„	14.000·—		
K. 27.000 w 5½% III. austr. poż. woj. po	45·50	„	12.285·—		
Mp. 103.300 — 5% dług. w. p. p. po	100·—	„	103.300·—		
Mp. 10.000 — 4% prem. p. p. po	100·—	„	10.000·—	242.012	50
				25,713.569	12

PASYWA

	M.	f.
Udziały Członków	1,533.432	46
Wkładki na książeczki	7,783.840	60
„ „ rachunek bieżący	15,315.916	16
Procenta wekslowe naprzód na r. 1921 pobrane	65.298	19
Fundusz rezerwowy	279.290	66
„ emerytalny	266.742	75
Rezerwa strat	195.292	75
Specjalna rezerwa na straty wojenne	141.561	66
Zysk	131.588	89
	25,713.569	1[illegible]

Rachunek zysków i strat za rok 1920.

STRATY

		M.	f.
Procenta od wkładek na książeczki		164.995	90
„ „ rachunku bieżącego		115.257	77
„ „ funduszn emerytalnego w obrocie i dotacji		530	—
Statutowa dotacja funduszu emerytalnego		9.566	44
Uzupełnienie roczne funduszu emerytalnego		10.500	—
Strata na kursie w fund. emerytalnym		4.602	50
„ „ „ „ „ rezerwowym		6.649	12
Odpis zaliczki pens. urzędnika		875	—
Koszta administracji:			
Płace, emerytury, druki, czynsz, koszta prawne itp.	Mk. 478.362·83		
Należytości skarbowe	„ 18.148·36	496.511	19
Zysk za r. 1920		131.588	89
		941.076	81

ZYSK

		M.	f.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1919	Mk. 23.158·48		
w roku 1920 pobrano	„ 382.180·64		
razem	Mk. 405.339·12		
mniej na r. 1921 naprzód pobrane	„ 65.298·19	340.040	93
Procent od rachunku bieżącego		522.540	91
„ „ funduszu emerytalnego jako zwrot emerytur		7.662	46
Odzyskana strata w Centrali		832	51
Zysk ze zmiany waluty		70.000	—
		941.076	81

DYREKCJA:
[illegible]aszkowski. **Stef. Myczkowski.** **St. Dydyński.**
Naczelnik biura: **W. Kozubowski.**

Kraków, dnia 31. grudnia 1920.
KOMISJA KONTROLUJĄCA:
Kazimierz Bzowski. **Stanisław Łazyński.** **Krainski.**
Jan Gużkowski-Janicki. **Skrzyński.**

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński. Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31.